



Biffy Clyro Ellipsis

WYD.: 14TH FLOOR RECORDS / WARNER TEKST: MIKOŁAJ SŁUŻEWSKI

Stając przed zadaniem nagrania nowej płyty, Szkołci znaleźli się w sytuacji nie do pozazdroszczenia – przebić triumf podwójnego albumu „Opposites” to rzecz trudna, jeśli nie niemożliwa. Na szczęście zespół postanowił nie ścigać się sam ze sobą i po prostu popłynąć swobodnie na fali dotychczasowego dorobku. Nie znaczy to jednak, że na „Ellipsis” nie znajdziemy nic nowego. Dotychczas trio rejestrowało główne partie swoich utworów w studiu „na setkę”, czyli grając razem w jednym pomieszczeniu, by zachować naturalne uczucie towarzyszące graniu na żywo. Tym razem, by wyjść z utartych schematów, muzycy celowo odeszli od tej metody; decydując się na nieco inne podejście do procesu kompozycji i aranżacji w trakcie nagrywania, rejestrowali poszczególne elementy osobno, niekoniecznie z zachowaniem tradycyjnej kolejności.

Drugą nowością okazała się zmiana producenta. Miejsce Gartha Richardsona, który z dużym powodzeniem pracował przy trzech ostatnich albumach Biffy Clyro, zajął Rich Costey znany z płyt Muse, Foster The People czy Franz Ferdinand. Efektem tych małych rewolucji jest płyta o brzmieniu znajomym – w końcu Simon Neil i bracia Johnstoneowie wypracowali sobie już bardzo rozpoznawalny styl – z wyczuwalnym podmuchem produkcyjnej świeżości. Zdecydowany nacisk położono na popowy wydźwięk albumu: „Re-arrange” to bezwstydnie radiowy przebój, a imprezowy „Animal Style” chyba już stał się standardem dance rocka.

Z drugiej strony na „Ellipsis” nie zabrakło typowych dla Biffy momentów z motorycznymi uderzeniami gitar i mocnymi akcentami perkusyjnymi (w „Herex” na chwilę pojawia się rytm wręcz metalowy); „Flammable” rozpoczyna się brzmieniem, jakiego nie powstydziliby się Tom Morello (biorąc pod uwagę sympatię całego zespołu do Rage Against The Machine, jest to całkiem prawdopodobna inspiracja); są akustyczne ballady „Medicine” i „People”, w końcu też lekkie i przyjemne, lecz jednocześnie kwaśne gitarowe zagrywki w „Small Wishes”. Wszystkie te smaczki przypominają, że mimo komercyjnego sukcesu Biffy Clyro pozostaje po tej bardziej alternatywnej stronie rocka. ▀

Moses Avalon Confessions of a Record Producer

WYD.: BAKCBEAT BOOKS / HAL LEONARD TEKST: MIKOŁAJ SŁUŻEWSKI

Jeśli wydaje wam się, że waszym największym marzeniem i najważniejszym celem do zrealizowania na drodze muzycznej kariery jest podpisanie kontraktu płytowego z dużą wytwórnią, to dobrze się zastanówcie, ale najpierw koniecznie przeczytajcie tę książkę. Wydane po raz pierwszy w roku 1998 „Zeznania producenta płytowego” Mosea Avalona rzuciły nieco inne światło na branżę muzyczną, demaskując mechanizmy kierujące biznesem płytowym i oczarowując mit o beztróskim życiu gwiazdy rocka, opływającej w luksumy dzięki lukratywnemu kontraktowi z którymś z tzw. majorsów.

W roku 2016 ukazało się już piąte wydanie książki, która od momentu premiery wywołać musiała niemałą burzę w środowisku i z pewnością przyczyniła się do uratowania niejednej duszy przed podpisaniem fonograficznego cyrografu; zaktualizowane i rozszerzone o najnowsze dane oraz analizy porównawcze z latami poprzednimi, stanowi ono kompendium wiedzy na temat tego, jak należy postępować, na co zwracać uwagę i czego się wystrzegać, planując nagrywanie, wydawanie i sprzedawanie muzyki. Autor wywodzi się ze studia nagrań jako inżynier dźwięku, który następnie sam został producentem, a dzięki zdobytym przez lata doświadczeniom ostatecznie stał się autorem publikacji, edukatorem i biznesmenem pomagającym muzykom w prowadzeniu ich profesjonalnej działalności. W swojej książce przedstawia zagadnienie kontraktu płytowego i wszystkich zjawisk z nim związanych z punktu widzenia trzech współzależnych, zainteresowanych stron: artysty, producenta i wytwórni. Na każdym kroku posiłkuje się rzeczywistymi sytuacjami, przywołując bardziej lub mniej znane fakty ze świata show-biznesu. Avalon nie chce bynajmniej w ten sposób zniechęcać nikogo do tworzenia muzyki i profesjonalnego związania się z tą formą sztuki. Wręcz przeciwnie – zależy mu na tym, aby artyści mogli działać swobodnie i rozwijać się, świadomie dbając o swój interes. Dlatego właśnie mówi całą prawdę o tym, o czym branża na co dzień milczy.

Ta otrzeźwiająca lektura dotyczy jednak nie tylko dużych wytwórni i „wielkiego świata”, ale przedstawia całe spektrum zjawiska, w tym także biorąc na warsztat małe, niezależne labely oraz kwestie związane np. z wydawaniem i dystrybuowaniem muzyki w Internecie. Objasnia też często zawiłe i nieoczywiste zasady rządzące prawami do utworów itp. itd. Jest to więc zbiór podstawowych informacji potrzebnych dosłownie każdemu, kto w jakimkolwiek stopniu zajmuje się profesjonalnie muzyką lub dopiero zamierza to zrobić. Jeśli zaliczacie się do tej grupy, to zróbcie sobie przysługę i sięgnijcie po ten tytuł. ▀

